

Solidarności

Do Czytelników

Wiele w kółku jest. Oto nasz Czytelnik w ręku pierwszy numer „Tygodnika Solidarności”. Pierwszy numer pierwszego ogólnopolskiego pisma naszego związku.

Przeżyliśmy długo na nie czekać. Do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy czy uda nam się wydać je w ustalonym terminie. Ten pierwszy numer został zamknięty w nocy z 30 na 31 marca. Nikomu w Polsce nie musimy tłumaczyć w jakich to się dzieła okolicznościach i w jakiej atmosferze koncentrowaliśmy pracę. To już historia. Nie chcemy się usprawiedliwiać (trudności). Chcemy tylko stwierdzić fakt oczywisty: wydarzenia, jakie rozegrały się w kraju w ostatnich dwóch tygodniach i to, że do ostatniej chwili nikt nie wiedział, czy można będzie przystąpić ostatecznie do druku, wszystko to sprawiło, iż pierwszy nasz numer przedstawił się inaczej, niż był zaplanowany. Z pewnością gorzej.

To była sprawa decyzji: czy oddzielić start o tydzień, albo dwa i wydać pierwszy numer dopracowany, szpilki na wszystkie guziki, czy też machnąć ręką na elegancję i dokonać, dojrzał do naszych Czytelników nasz list z wielkim kryzysem, w którym walczą się sprawy.

Wybrałmy tę drugą możliwość, bo sądziliśmy, że taki był nasz obowiązek.

Dlatego idziemy do Was z dziełem niedokonanym, które właściwie dopiero się rodzi i będzie stopniowo ulepszane. Dużą część miejsca zajmują materiały informacyjne. Skanalizowały się uwzględniając najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni, a dużo się przeliczy tak wiele. W tej chwili nie ma możliwości redakcyjnej, jakie dwa tygodnie temu wydawały się jeszcze niezbędne. Przyjdzie na nie stosowna pora.

Zostali natomiast zachowywane kilka najważniejszych zasad, które stanowią dla nas sens tego pisma i jego rację historyczną. Po pierwsze, chcemy, aby ono było możliwe najściślej związane z życiem polskiego społeczeństwa. Po drugie, chcemy aby mówilo prawdę, jeśli zaś nie zawsze mogło powiedzieć całą prawdę — aby nie kłamało.

Pismo nasze podlega cenzurze. Także się nie ma poddawania Porozumieniu Głównemu i wszelkie słowne zgodności z zawartymi w nich ustaleniami. Tygodnik będzie zatem podlegał ograniczeniom, to prawda, że to nie będzie mogło niczego nam narządzić. Czasami nasze milczenie będzie powiemy wymowne, jak nadrukowane strony.

Czego jeszcze chcemy? Chcemy dążyć do służby naszymu związkowi, walcząc o jego zasady, program i idee. Chcemy uczestniczyć w tworzeniu lepszych warunków życia dla całego naszego społeczeństwa, życia godniejszego, sprawiedliwego i wolnościowego, sądzimy, że to jest nasz obowiązek. A także brać udział w trudnym dziele odprawy życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju, w przezwyciężeniu kryzysu, w jakim kraj nasz porażony. Chcemy bronić praw ludzi pracy i praw ludzi wierzających, walcząc o lepsze warunki dla młodych, o spójność i szacunek dla starszych. Domagamy się, aby wszyscy mieli jednakie prawa i aby prawo jednako obowiązywało wszystkich. Aby unawano i szanowano naszą historię i kulturę. Aby obywatele Polski byli prawdziwymi gospodarzami swego kraju, aby uczestniczyli w rządzeniu i ponosili za nie odpowiedzialność.

Chcemy służyć idei porozumienia społecznego, propagować ją i bronić. I chcemy się przeciwstawiać wszystkim, co jej szkodzi, a w szczególności: podporządkowaniu ludzi, nielubianym i fanatycznym, wszelkim praktykom antidemokratycznym, szanujemy obowiązującą w Polsce konstytucję i chcemy, aby jej postanowienia były realizowane w praktyce.

Chcemy wierzyć w siłę zasadom i ideom „Solidarności”, która wyrosła z wielkich demokratycznych trudności narodu polskiego, z jego uniewolnienia i niesprawiedliwości.

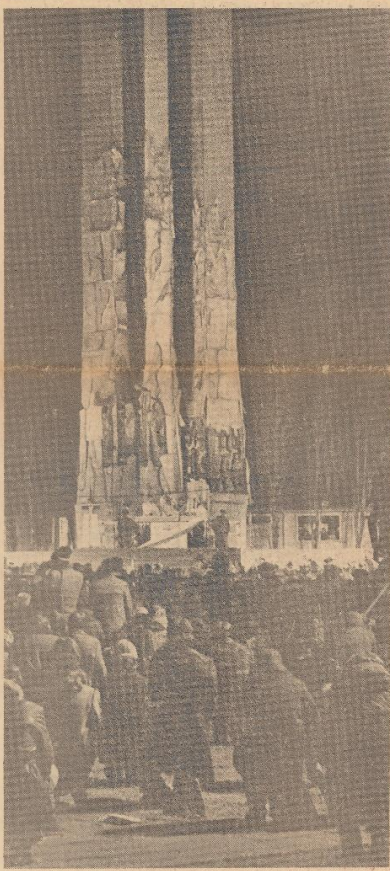
Chcemy uczestniczyć we wszystkich ważnych sprawach naszego kraju. Prosimy też być pilnym obserwatorem dla wszystkich, dopuszczającym na swoje różne postawy, nie obowiązującym się kontrowersjami.

Wierzymy, że w tej pracy będziemy mieli stałe przy sobie wielkie rzesze członków naszego związku, ludzi spragnionych lepszego, którzy poprawią życie w Polsce.

Benka dził swojej nowej drogi całe społeczeństwo, szukała drogi świata zawodowe, szukała będzie i nasze pismo. Mnie o to, by było to poszukiwanie wspólne. Solidarnie.

Nie będziemy w tym piśmie używać wielkich słów. „Solidarność” ich nie używa. „Solidarność” jest czuła i rozumna.

REDAKCJA



Fot. ERAZM CIOŁEK

Wzywam Was, obywateli nie zapomnieli... Wzywam Was, żeby Polska stawała się coraz bardziej mieszkaniem ludzi... (LECH WAŁĘSA — z przemówienia wygłoszonego na odświeżeniu Pomnika Poległych Stoczniowców)

W numerze m.in.: ● WYDARZENIA BYDGOSKIE ● Bożena Wawrzowska i Krzysztof Langiewicz: NA CHŁOPSKI ROZUM ● Kazimierz Dziwiewanowski: NIE ZA POZNO, NIE ZA WCZEŚNIE ● Włodzisław Kuczyński: UDZIAŁ „SOLIDARNOSCI”... ● Bohdan Cywiński: TYLKO MOCA WŁASNEGO WYBORU ● Wojciech Adamiecki: STOP, KONTROLA ● Janusz Beksiak: CENA REFORMY GOSPODARCZEJ ● Leon Bójko: PRZEŻYC PRZEDWÓDK ● Rozmowa ze Zbigniewem Bujkiem: PRAWDA RAZ POWIEDZIANA ● CZEGO OCZEKujesz OD „SOLIDARNOSCI”

POCZĄTEK ROZMÓW

TADEUSZ MAZOWIECKI

Każdy człowiek i każdy naród potrzebuje nadziei. Nie można być bez nadziei. W historii rzadkie są jednak momenty kiedy coś na naszych oczach staje się wyrazem nadziei całego narodu.

Przeżyliśmy najpierw taki moment w ciągu dziesięciu dni 1979 r. Kiedy Jan Paweł II modlił się na placu Zwycięstwa w Warszawie słowami psalmy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!” — „Solidarny” — słowa te mówił on: „nas i za nas. Wiedzieliśmy, że wyrażają one naszą wspólną potrzebę nadziei i czuliśmy jej siłę. Było to wydarzenie nie tylko religijne ale i społeczne, narodowe, o wielkiej, nieporównywalnej z niczym sile. Odrzuciło ono i przestawało postawy ludzkie, stanowiło lekce samourągania się społeczeństwa, skłupienia i zespolenia wokół wartości dla nas najważniejszych. I było także wskazaniem drogi jak dochodzić naszych uprawnień bez nienawiści, a z poczuciem praw moralnych, ze świadomością siły płynącej z ludzkiej godności.

Latem 1980 stała się rzecz, która zmieniła sytuację społeczeństwa i obraz Polski: protest społeczny przebiegł sobie drogę. Po raz pierwszy wielki strajk łączący cele obywatelskie i pracownicze zakończony został porozumieniem, a nie rozlewem krwi; otwarta została droga do stworzenia naprawdę niezależnego i samorządnego ruchu związkowego. Zmienił się układ sił społecznych, powstała nowa szansa dla kraju. W konsekwencji tego to wiodły nastąpiło — „Solidarność” jako ruch społeczny stała się wyrazem naszej zbiorowej polskiej nadziei. Losy „Solidarności” stały się sprawą Polski, jej przyszłości.

Czas, jaki upłynął od sierpnia 1980 r. nie był czasem spokojnym. Co najmniej pięć lub sześć razy konflikt przybrał rozmiar groźny dla całego kraju. Działo się tak dlatego, że szlachne zdania społeczne napotykały liczne bariery, które pokonywano dopiero sięgając po broń ostateczną, jaką stanowi strajk. W ostatnich dwóch tygodniach po wydarzeniach bydgoskich które wyszły tak ogromna fala protestu, przetoczył się przez Polskę konflikt, który groził najbardziej niebezpiecznymi dla losów kraju konsekwencjami.

Czy więc warto dziś mówić o nadziei? Czy możemy dziś wrócić do

niej, jako do podstawy spokojniejszego już spojrzenia w przyszłość?

Wydało mi się, że istnieją trzy podstawowe źródła nadziei łączonej z tym co się stało w Polsce od sierpnia 1980.

Pierwsza z nich sięga samych korzeni „Solidarności”. Wiemy co słychać o naszym ruchu, udało mu rozmach i siłę. Czynnikiem tym jest poczucie godności ludzkiej, świadomość praw przynależnych człowiekowi tak w sferze obywatelskiej, jak pracowniczej. A także bunt przeciw niesprawiedliwości.

Potrądziliśmy jako społeczeństwo przetworzyć to poczucie kształtując dotąd jedynie postawy niezadowolone, rzadziej zaś protestu — w masowy ruch społeczny. Pytanie, które przed nami leży, brzmi: czy to co społeczeństwo zdobyło, ten obzar niezależności, potrafimy teraz wypełnić naszą inicjatywą.

Drugim źródłem naszej nadziei — jest zmiana o modelowym znaczeniu, jaką powodować musi fakt powstania „Solidarności” — masowego związku zawodowego o rzeczywistej niezależności i samorządnym charakterze. Otworło to kwestię doposażenia organizmu państwowego do tej nowej sytuacji. A zarządem otworzył — odmienienie niż w roku 1956 czy 1970 — sytuację, w której na straży dokonanych zmian stoi niezależna siła społeczna.

I trzecim źródłem źródła nadziei, które w tych dniach może najbardziej zasługują na refleksję. Myślę o szanowanej przez cały świat dojrzałości polskiego sposobu rozwiązywania konfliktów w drodze porozumienia — bez rozlewu krwi.

Toczy się nieraz w „Solidarności” sprzy osiagany na tej drodze kompromis jest sukcesem czy porażką, czy wiele jest to źródła naszej siły czy słabości. Różnice poglądów w konkretnych sytuacjach nie mogą dziwić. Ale zasada: zwycięstwo albo nie, łatwo może prowadzić do stawiania losu narodowego na jedną kartę.

Jako społeczeństwo i jako związek idziemy drogą nie przetrącaną przez nikogo. Żadne wzory do naszej sytuacji nie pasują, wszystkie musimy tworzyć na nowo. Tym bardziej musimy być wierni tej nadziei, która się wrodziła nam zrodziła.

The first issue of Tygodnik Solidarność (Solidarity Weekly), 3 April 1981
Collection of the European Solidarity Centre